

## OPINIE PRASY PO REFERENDUM

Czas przed referendum był czasem wielu wątpliwości zarówno w kręgach decyzyjnych inicjujących tę formę demokracji, jak i wśród tych, którzy mieli wziąć w głosowaniu udział. Jedno tylko było bezsporne, że dzień 29 listopada 1987 roku przejdzie do historii. Choć tak się stało, to chyba jednak w atmosferze odmiennej niż oczekiwano. Swego rodzaju paradoksem jest to, że moment bardzo ważnych społecznie odpowiedzi zrodził pytanie zasadnicze: co naprawdę się stało i dlaczego? Wprawdzie dyskusje i analizy rezultatów referendum trwają, ale już dziś można przyjąć, że związane z nimi poczucie zaskoczenia, dezorientacji, niespełnienia, zawodu wynikało m.in. z akcji propagandowo-informacyjnej, jaką zorganizowano wokół referendum.

Przedmiotem niniejszego opracowania są publikacje na temat wyników referendum, które ukazały się na łamach prasy codziennej i tygodniowej - głównie informacje agencji prasowych, omówienia oficjalnych stanowisk różnych instytucji i osobistości politycznych, komentarze redakcyjne, rezultaty sond czytelniczych, głosy przedstawicieli kręgów opiniotwórczych oraz artykuły problemowe publicystów specjalizujących się w dziedzinie społeczno-politycznej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Analizę wypowiedzi prasowych publikowanych przed referendum zawierało opracowanie CBOS "Prasa o referendum". W opracowaniu niniejszym wykorzystano artykuły i materiały z prasy codziennej centralnej i terenowej oraz m.in. z następujących tygodników: "Przegląd Tygodniowy", nr 50,51/87; "Życie Literackie", nr 50/87; "Tygodnik Powszechny", nr 50/87; "Polityka", nr 49,50,51/87; "Życie Gospodarcze", nr 50/87; "Odrodzenie", nr 50/87; "Związkowiec", nr 50/87.

Wyraźnie dało się zauważyć, że tym razem ilość i treść materiałów prasowych na temat rezultatów referendum ściśle była związana z kalendarzem wydarzeń politycznych. Wyraźne oczekiwanie na "odgórne wytyczne" przybierało różne formy; w dniu ogłoszenia wyników, a także w ciągu kilku dni następnych prasa codzienna na ogół powstrzymywała się od własnych komentarzy, ograniczając się głównie do streszczenia wypowiedzi rzecznika prasowego rządu oraz materiałów agencyjnych.

Publikacje tego okresu zdominowała swoiście pojmowana "propaganda odniesionego sukcesu", sprowadzająca się do prostej formuły: zwyciężył rząd - przegrała opozycja. Wspierano takie poglądy obszernymi i jakoby jednomyślnymi opiniami poważniejszych pism zachodnioeuropejskich, twierdzących rzekomo, że rząd polski odniósł nieporównanie większy sukces niż w podobnych przypadkach rządy innych krajów szczycących się demokracją, jak np. Szwajcaria<sup>2</sup>. Ten typ argumentacji został szybko zdezawuowany przez samego rzecznika rządu, który na kolejnej konferencji prasowej /9 dni po referendum/ ostro zaatakował ton i treść zachodnich publikacji prasowych krytykujących w kontekście referendum władze polskie.

Uproszczona wizja referendum i jego rezultatów szybko jednak zaczęła się chwiać. Najwcześniej zakwestionowała ją prasa terenowa. Próbowano wyjaśnić, co się właściwie stało w dniu 29 listopada i jakie to może mieć konsekwencje. Podkreślano, że społeczeństwo nie jest jednolite w swych poglądach, czego wymownym dowodem jest właśnie wynik referendum, który pokazał, że wbrew lansowanej linii propagandowej nie można z góry wyrokować o tym, czego naród chce, a czego nie, a także jak przebiegają linie podziałów<sup>3</sup>. Przytaczano głosy czytelników wyrażających pozytywne zdziwienie, że wyniki mimo niespełnienia oficjalnych oczekiwań zostały opublikowane, a także głosy innych, którzy nie biorąc udziału w referendum lub odpowiadając "nie" do takich rezultatów się przyczynili<sup>4</sup>. Krytykowano przy tym poprzedzającą głosowanie kampanię za posługiwanie się hasłami zbyt abstrakcyjnymi oraz sposób sformułowania pytań referendum jednoznacznie kojarzący się z podwyżkami cen<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> Informacja PAP, "Dziennik Ludowy" z dnia 2.12.87.

<sup>3</sup> L. Lewandowski, "Gazeta Robotnicza" z dnia 2.12.87.

<sup>4</sup> Wypowiedzi czytelników, "Gazeta Robotnicza" z dnia 2.12.87; "Głos Szczyński" z dnia 3.12.87; "Gazeta Lubuska" z dnia 4.12.87.

<sup>5</sup> "Gazeta Pomorska" z dnia 2.12.87.

Kwestie te były na ogół pomijane przez dzienniki centralne<sup>6</sup>. Nieoczekiwanie, niejako zastępczo przedmiotem ich zainteresowania stały się dwa niezależne od siebie ośrodki badania opinii publicznej - OBOP i CBOS, do których zgłaszano pretensję, że jakoby nietrafnie przewidziały wyniki głosowania.

Dopiero po debacie sejmowej, która ujawniła rozbieżność poselskich ocen w tej materii, publicyści szerzej podjęli problem interesów tych grup społecznych, które nie poparły rządowego programu reform. Powszechnie zwracano uwagę, że ludzie głosujący "nie" po prostu obawiali się obniżenia poziomu życia jako skutku zapowiadanych podwyżek cen. Niektórzy publicyści nawiązywali do wypowiedzi posła, który stwierdził, że przeciw reformom głosowali bądź w ogóle nie brali udziału w głosowaniu "lewicowi fundamentaliści" i "prawicowi opozycjoniści"<sup>7</sup>.

Podkreślano także i fakt, że zarówno ci, którzy zaakceptowali program reform, jak i ci, którzy go odrzucili, nie są grupami jednorodnymi. Postawiono tezę, że "do urn przyszła przecież cała polska mozaika: ci aktywni i polityczni, ci, co zawsze chodzą i nie kojarzą tego /bo nie jest im to potrzebne/ z aktywnością na żadnej niwie, byli tacy, co ciągle wierzą, że nie przyjsć na głosowanie, to znaczy podpaść władzy /bliżej nieokreślonej, lecz notującej wszystkich/, przyszli ci, którzy mają dość narażeń, barier, głupoty, powtarzania w kółko, że jest źle; nie brakło i tych, którzy chcieliby żyć lepiej, lecz nie mają pewności, czy tak będzie, czy reforma to aby nie jeszcze trudniej; skromnie i drżącą ręką na wszelki wypadek wybrali nie"<sup>8</sup>.

Niektórzy publicyści wskazywali, że niemały wpływ na wyniki referendum miały pewne niedociągnięcia techniczno-organizacyjne, których można byłoby uniknąć przez lepsze wykorzystanie wiedzy i umiejętności psychologów społecznych i praktyków społecznej inżynierii. Wysłunięto tezę, że część głosujących nie zorientowała się "w geografii tych wszystkich «nie» i «tak», ze złożoną jak w toto lotku kombinacją skreśleń"<sup>9</sup>. Proponowano przy tej okazji wyko-

---

<sup>6</sup> Z wyjątkiem "Rzeczypospolitej" z dnia 3,4,5-6.12.87.

<sup>7</sup> Z. Dudzik, "Dziennik Polski" z dnia 7.12.87.

<sup>8</sup> Komentarz redakcyjny, "Związkowiec", nr 50/87.

<sup>9</sup> J. Bijak, "Polityka", nr 49/87.

rzystanie w przyszłości doświadczeń, jakie w tym zakresie mają inne kraje, gdzie np. kartkę z odpowiedzią pozytywną od kartki z negatywną odróżnia kolor<sup>10</sup>.

Największym zaskoczeniem dla prasy była, jak się wydaje, wysoka frekwencja wyborcza w okręgach typowo rolniczych i tam właśnie stosunkowo duży procent odpowiedzi "nie". Próbując wyjaśnić ten fakt, niektórzy publicyści powoływali się na wystąpienie jednego z posłów relacjonującego w Sejmie sceptycyzm rolników: "Chciecie przeobrazić system polityczny, a nie potraficie załatwić węgla dla wsi"<sup>11</sup>. Inni publicyści twierdzili, że o takiej postawie wsi zadecydował brak jasno sprecyzowanego programu reformy rolnictwa. Przytaczano także tezę rzecznika rządu, który omawiając wyniki referendum stwierdził, że na wsi panuje przekonanie, iż władza powinna być odgórna, silna i sprawna. Sprzeczna jednak z tymi oczekiwaniami praktyka była przesłanką odpowiedzi "nie" na drugie pytanie. Stanowisko rzecznika rządu skrytykował organ prasowy ZSL, próbując dowieść, że na wsi panują stosunki bardziej demokratyczne niż w mieście oraz że rolnicy jednoznacznie opowiadają się za reformami ekonomicznymi i politycznymi, tak jak ich stronnictwo<sup>12</sup>.

Do dyskusji o demokracji włączył się tygodniowy organ OPZZ, opowiadając się z jednej strony za "głęboką demokratyzacją sprawowania władzy", ale także i za sprawną władzą, tzn. "taką, co umie rządzić, nie chowa głowy w piasek, umie stanąć przed ludźmi i powiedzieć, co jest białe, a co czarne". Stwierdza się tam również, że dla wielu ludzi słowo "demokracja" ma zabarwienie pejoratywne i kojarzy się z "rozmywaniem odpowiedzialności", tworzeniem różnych przybudówek, ciał konsultacyjno-doradczych itp.<sup>13</sup>.

Dyskusje w Sejmie oraz w trakcie drugiej części obrad VI Plenum KC PZPR sprowokowały publicystów do zajęcia stanowiska w kwestii zasadniczej - dalszych losów reformy. Stanowisko współautora programu reform, wicepremiera Z. Sadowskiego wyłożone na łamach jednego z pism<sup>14</sup> skomentowano jednoznacznie: reformy będą

---

<sup>10</sup> K.T. Toeplitz, "Polityka", nr 50/87.

<sup>11</sup> L. Będkowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 50/87.

<sup>12</sup> A. Saar, "Dziennik Ludowy" z dnia 5-6.12.87; A. Dzięgielewski, "Dziennik Ludowy" z dnia 7.12.87.

<sup>13</sup> "Związkowiec", nr 50/87.

<sup>14</sup> "Polityka", nr 50/87.

kontynuowane, gdyż poparła je większość głosujących; wymóg demokracji nakazuje rządowi uwzględnić także poglądy mniejszości biorącej udział w referendum, dlatego zmiany będą mniej radykalne niż proponowano, inaczej rozłożone w czasie.

Niektórzy dziennikarze byli rozczarowani, że Sejm odrzucił projekt reform w tym kształcie, który poparła większość głosujących. Przestrzegano przy tym przed "kokietowaniem mas" przez odwoływanie podwyżek cen, ich zamrażanie czy łagodzenie, gdyż może skończyć się to "fatalnie i dla ekonomii, i dla ekip, i dla ogółu obywateli"<sup>15</sup>.

Krytykowano zamierzenia rządu, by zmniejszyć projektowany radykalizm i tempo reform, widząc w tym chęć powrotu "reformatorów" do starych rozwiązań dotacyjno-reglamentacyjnych. Zwracano przy tym uwagę, że - zgodnie z wygłaszanymi publicznie zapewnieniami - nie ceny miały być "konstrukcją nośną II etapu". Dlatego powoływanie się na obawy społeczeństwa przed ich wzrostem nie może stać się pretekstem do odrzucenia całego kompleksowego programu<sup>16</sup>.

Dostrzegając realne zagrożenie dla reformy w "konserwatywno-biurokratycznych" interpretacjach wyników referendum, poruszano także problem demokratyzacji prawa wyborczego przed czekającymi nas wkrótce wyborami do rad narodowych<sup>17</sup>. Zdaniem publicystów, korekta II etapu reformy gospodarczej nie może pociągnąć za sobą zawężenia przemian demokratycznych, gdyż podważyłoby to wiarygodność partii i władzy. Społeczeństwo mogłoby uznać, że projekt demokratyzacji przygotowany na VI Plenum miał tylko pełnić rolę "cukierka ułatwiającego połknięcie gorzkiej pigułki podwyżek cen"<sup>18</sup>. Ostrzegano przed zwolennikami "aptekarского dawkowania demokratyzacji", którzy "wzywają do symetrii: skoro radykalny wariant drugiego etapu reformy gospodarczej ulega korekcie, podobnie należy postąpić z reformą polityczną". Stwierdzono, że niezbędna jest "swoista asymetria", polegająca na urzeczywistnieniu w całej rozciągłości projektu przemian politycznych, "gdyż bez tego nieco wolniejsze tempo reformy gospodarczej może okazać się dreptaniem w kółko. Co ma zresztą precedensy"<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> R. Augustyn, "Trybuna Opolska" z dnia 10.12.87.

<sup>16</sup> J. Dryll, "Życie Gospodarcze", nr 50/87.

<sup>17</sup> L. Krasucki, "Przegląd Tygodniowy", nr 51-52/87.

<sup>18</sup> L. Krasucki, "Głos Wybrzeża" z dnia 14.12.87.

<sup>19</sup> L. Krasucki, "Przegląd Tygodniowy", nr 51-52/87.



jej coraz mniejszą skuteczność i rosnącą anachroniczność, podkreślając zarazem, że jeśli "... na czoło wysuwa się propaganda, a informacja służy jej tylko za element pomocniczy, wtedy niepowodzenie staje się nieuniknione. Subtelną granicę wykreśla stosunek do inteligencji odbiorców. Jeżeli uważa się ich za głupich - klęska murowana. I wtedy też ujawnia się pewna tajemnicza, lecz sprawdzona prawidłowość: że propagandzie najsilniej ulegają ci, którzy ją tworzą, w których interesie lub na których zlecenie jest uprawiana - a wcale nie ci, do których była adresowana"<sup>25</sup>.

---

<sup>25</sup> K. Dziewanowski, "Tygodnik Powszechny", nr 50/87.